Opłacone ryczałtowo.

Nr. 42. Kraków-Lwów, dnia 18 października 1931 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 101.066
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

W każdym domu ludowym, w każdej chacie chłopskiej winien znajdować się portret prezesa Wincentego Witosa!

W powodzi nowych projektów.

W pośród przeszło stu nowych projektów rządowych, przedłożonych Sejmowi, znajduje się jeden o parcelacji na oddłużenie. Projekt przewiduje, że celem uzyskania środków pieniężnych na spłatę zaległości z tytułu podatków oraz uciążliwych długów, właściciele ziemscy upoważnieni będą do przeprowadzenia parcelacji na oddłużenie, a to na podstawie zaświadczenia stwierdzającego potrzebę i celowość zamierzonej parcelacji. Zaświadczenia takie wydawać będą wojewodowie na podstawie opinji specjalnej komisji, złożonej z czynników obywatelskich.

Z początkiem września radził rolnikom b. premjer Władysław Grabski, żeby szukali możności oddłużenia przez uszczuplenie swego posiadania, z końcem września rząd przez swój projekt stwierdza, że rolnicy z dochodów gospodarstwa nie są w możności spłacić podatków i uciążliwych długów, muszą naruszyć substancję, sprzedać część, by ratować resztę.

Liczba gospodarstw rolnych w Polsce wynosi 3.262.000. W tem 1.109.000 gospodarstw, liczących do 2 ha obszaru, 1.002.000 liczących od 2 do 5 ha, 1.045.000 o obszarze 5—10 ha, 76.000 wielkości od 20—50 ha, 11.000 mających od 50—100 ha gruntu i wreszcie 19.000 warsztatów rolnych powyżej 100 ha.

Uchwalić się mająca ustawa może być chwilowym ratunkiem dla owych 19.000 warsztatów rolnych powyżej 100 ha, względnie także dla 11.000 mających od 50—100 ha gruntu, o ile znajdą nabywców na parcelowane grunta, jakiż jednak ratunek dla ogromnej reszty, owych paru miljonów gospodarstw, liczących do 2 ha, względnie do 5 ha obszaru?

Mówcie z adwokatami, notarjuszami, lekarzami po małych miasteczkach, mającymi przeważnie chłopską klijentelę. Z dnia na dzień coraz większe pustki w kancelarjach, a gdy nawet ktoś z konieczności zgłosi się o poradę, czy zastępstwo, nie płaci, bo nie ma.

Nie pomagają listy upominawcze, skargi, wyroki, coraz częściej egzekucja nie odnosi skutku z braku nabywców.

Idźcie do spółdzielni rolniczych, do sklepów, sklepików, kramów i kramików.

Każdy zadłużony powyżej uszu, uznaje dług, chce płacić, nie płaci, bo z czego urobi grosza?

Zarobków nigdzie nijakich, cokolwiek się wywiezie do miasta, tanie, a tu podatki, asekuracje, „idzie zima, butów niema“, ani niezbędnej odzieży.

Dodziera się jeszcze to co pozostało z dawnych lat, kiedy nie było jeszcze w Polsce „radości tworzenia i życia“, ale co będzie za kilka miesięcy, za rok, za dwa?

Jakże prawdziwemi i aktualnemi są słowa poety, gdy biada:

„Ludu mój, otoś w nędzy jest przygięty,
lęk się i smutek w twe serce wkorzenił“.

Tu syknie jakiś sanator, wciąż słyszymy te syczenia:

„Tak biadać, krytykować umiecie, ale jaki macie program wydźwignięcia się z dna kryzysu, w jaki dzięki złej konjunkturze światowej popadliśmy?“

Program? — środki naprawy?

Przeczytajcie choćby rezolucje, uchwalane na wiecach, a dowiecie się w czem chłopi upatrują zło, co ich boli, od czego trzeba zacząć naprawę. Dr. Putek obliczył, że w Polsce mamy 99 różnych podatków, a każdy ściąga się osobno i to częstokroć w czasie dla płatnika bardzo niedogodnym, np. na przednówku.

W iluż to tysiącach rezolucyj domaga się ludność wiejska **komasacji podatków**, by rolnik to, co ma zapłacić państwu, czy samorządom, płacił raz, dwa razy do roku, po zbiorach, tak jak było przed wojną.

Czy ten tak słuszny postulat, nieuszczuplający zupełnie dochodów Skarbu, brany był kiedy pod uwagę i rozwagę przez miarodajne czynniki?

Dotkliwą bolączką wsi, rzec można źródłem zła jest taniość produktów rolnych, a drogość towarów przemysłowych, tak zwane nożyce, które niby myszy snop pszeniczny, na sieczkę pocięły dobrobyt rolnika. Rolnicy domagają się potanienia wyrobów przemysłowych, czemu na przeszkodzie stoją kartele, monopole, niezdrowe warunki pracy i płacy w przemyśle.

Może rolnik sprzedawać zboże, konie, bydło, nierogaciznę za pół darmo, ale cena cukru, soli, nafty, węgla, żelaza, tytoniu, spirytusu ani drgnie.

Kiedyż nadejdzie czas, że cukier zamiast angielskich świń, zacznie krzepić źle odżywiane i niedorozwinięte dzieci polskie i ich rodziców, ludzi ciężkiej, twardej pracy?

Zagadnienie stosunku pracy do kapitału wymaga jak najrychlejszego, gruntownego rozwiązania, tak właśnie, jak tego domagają się rolnicy, rozwiązanie leży w rękach rządu oraz większości sejmowej, mają bowiem siłę i moc przeprowadzenia każdej potrzeby reformy.

Posłuchajcie, co prostaczkowie mówią o samorządach, asekuracji, Państwowym Banku Rolnym, Banku Gospodarstwa Krajowego.

Policzcie siły, pracujące w samorządzie przed majem i po maju 1926, porównajcie wydatki i efekt pracy.

Przeglądnijcie bilanse państwowych Banków ile wynoszą wydatki administracyjne, a jaka jest działalność kredytowa tychże.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych szacował budynki ponad wartość, by uzyskać wysokie stawki asekuracyjne, a gdy się spali budynek następuje ponowne oszacowanie, według rzeczywistej wartości, niejednokrotnie o połowę niższej i według tej wartości płaci się odszkodowanie, opłacać jednak trzeba składki według owej fikcyjnej wartości.

Pytać się dziś o program, jest wykręcaniem się sianem.

Przyczyny kryzysu, źródła zła, a nawet środki zaradcze powszechnie są znane, chodzi tylko o zastosowanie owych środków, o wypicie owych gorzkich ziół kuracyjnych.

Zacząćby trzeba od swoich, ugodzić w filary, w to, co nazywa się systemem pomajowym. Jedno z dwojga nastąpić musi.

Albo zmiana systemu, za którą nastąpi powolne przełamywanie kryzysu, albo pogłębienie, chroniczność kryzysu, który jak każdy kryzys, o ile trwa za długo, kończy się wycieńczeniem i śmiercią organizmu. J. B.

„Radosna“ zapowiedź.

Za rządów Witosa zniesiono na rogatkach krakowskich opłaty akcyzowe od kur, słomy, siana, nabiału itp. **usuwając jedną z dotkliwych bolączek ludności wiejskiej, pochodzącą z czasów średniowiecza.**

Obecnie kiedy rządy w mieście objął kawalerzysta Belina wraz z przydaną mu radą przyboczną **postanowiono z powrotem wprowadzić (od Nowego Roku) powyższe opłaty.** Wróci z powrotem wystawanie i tłoczenie się przed okienkami na rogatkach, tylko nio wrócą dawne ceny, wobec czego nie pozostanie rolnikom nic innego jak samym spożyć „dary Boże“ nabiał i owoce swej ciężkiej pracy, bo dopłacać do owych niema głupich.

Fr. Wójcik.

---X---

Skarga to straszna

List ś. p. Anny Putkowej, pisany przed śmiercią do syna Dra Józefa Putka, zamkniętego w twierdzy brzeskiej.

Kochany Synu!

Jestem na śmiertelnej pościeli — każda godzina moja policzona. Cierpienia moje straszne, myśląc sobie, że jednego tylko Ciebie kochany Józku miałam i całą opiekę przy Tobie, tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał Cię ode mnie. Rozpacz mię ogarnia. Życia przez Ciebie skończyć nie mogę. Choć na jeden dzień lub godzinę przed śmiercią widzieć się z Tobą pragnę, kochany Synu — to życzenie moje ostatnie. Józku, komuż ja dom oddam? Niemam nikogo z rodziny, jeżeli mię Pan Bóg powoła do siebie.

Boże, żebym Cię mogla zobaczyć. Życia nie mogę zakończyć. Czego się doczekałam w tak podeszłym wieku.

Gdy już doczekać się nie będę Cię mogła, to żegnam się z Tobą ukochany Synu, polecając Cię opiece Boga. Może jeszcze nie przeczytasz tych słów ode mnie, a ja już przeniosę się do wieczności.

Anna Putkowa.

P. S. Jak wiadomo, Dr. Putek nie otrzymał „urlopu“, nie mógł być ani przy śmierci, ani na pogrzebie matki.

Sejm i podatki.

Sejm „zbiera się" rzadko, dotąd odbył za cały rok 30 posiedzeń, ale to i lepiej.

Bo cóż posłuszna większość uchwaliła na tych posiedzeniach?

Budżet blisko 3 miljardowy nierealny i litanję podatków.

Obecnie sypią się przedłożenia rządowe, nakładające nowe ciężary z któremi tak się spieszy marszałkowi Świtalskiemu, że nawet zapomina o regulaminie.

W myśl tegoż, pierwsze czytanie zgłoszonych przez rząd projektów ustaw, może się odbyć dopiero na trzeci dzień po rozdaniu właściwych druków.

Zwołano nagle Sejm na 10 bm. Na porządku dziennym postawiono szereg projektów, które rozdano posłom dopiero 9. X., a więc wbrew regulaminowi.

Gdy poseł Nowodworski zaprotestował przeciwko temu, marszałek odwołał się do Izby, a posłuszna większość stanęła po stronie marszałka, wobec czego wicemarszałek Czetwertyński zrezygnował z wicemarszałkowstwa, uzasadniając krok swój tem, że nie może uczestniczyć w prezydjum Izby, która nie przestrzega regulaminu.

Marszałek odbył naradę z p. Carem, poczem oświadczył, że zdejmuje z porządku dziennego pierwsze czytanie zakwestjonowanych projektów, wobec czego p. Czetwertyński cofnął rezygnację.

Przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniami rządowemi o czasie pracy i zatrudnieniu młodocianych.

W czerwcu zarządził rząd **wstrzymanie awansów urzędników** z dniem 1. VII br. mimo, że według obowiązujących ustaw należy się urzędnikom automatyczny awans co 3 lata.

Obecnie chodzi rządowi o uchwalenie przez Sejm ustawy, zatwierdzającej powyższe zarządzenie.

Zasadą bezwzględnie obowiązującą we wszystkich praworządnych państwach jest, że nie wolno rozporządzeniem zmieniać ustawy, czy też tylko zawieszać jej mocy obowiązującej, nadto z reguły według starorzymskiej zasady „lex retro non agit" ustawa wstecz nie działa.

Niestety te kardynalne zasady nie są przestrzegane, posłuszna większość uchwaliła projekt ustawy, wstrzymującej automatyczne awanse co trzy lata — już z dniem 1. lipca.

Oszczędność ta ma przynieść 12 milj. zł.

Również ustawa o podatku od nieruchomości ma działać wstecz.

Jak to zabójczo wpływa na życie gospodarcze w państwie, łatwo odgadnąć.

W miejsce śp. Jana Dąbskiego wszedł do Sejmu **Jan Krywa, adwokat.**

Następne posiedzenie 13-go października br.

———X———

„Nie mam czasu".

Smutne to naprawdę gdy się słyszy chłopa w Rzeczypospolitej ludowej stanowiącego większość narodu, gospodarza tego państwa, mówiącego: „Ja ta nie mam czasu na politykę".

Powiada się zwykle: „A niech tam politykują panowie, mają pensję, i mają czas". Tak oni dlatego mają się lepiej, że politykują, oczywiście na korzyść nie naszą i chociaż liczebnie słabsi mają znaczenie. Niech czytelnicy Piasta nie obrażą się na mnie, bo czytających to nie tyczy. Iluż to jednak jest między nami takich, co w ręce nie mają nic poza upomnieniem, edyktem, wekslem, nakazem płatniczym? Jednostki zaś, interesujące się cośkolwiek życiem politycznem, są uznane za lekkomyślne, a nieraz wyśmiane. Jeżeli mówi się dziś o zjednoczonym ruchu ludowym, o płynącej stąd sile i nadziei na lepszą przyszłość, to musi się tę siłę okazać organizacją i liczbą czytelników Piasta czy innego organu ludowego. Jednostki w państwie, choćby najmądrzejsze, nie mogą wystarczyć za miljony, co więcej, mogą zniechęcić się i upaść na duchu, widząc martwotę i obojętność ogółu. Polityka nie kończy się oddaniem głosu do urny, tem bardziej teraz, kiedy nad państwem i ludem zawisły szare, ołowiane chmury, a jutro zapowiada się gorzej od dzisiaj.

Jeżeli powiadamy, żeśmy potęgą, to pewno nie jednostka — lecz wszyscy chłopi. Polityka to nie frazes ani zabawka nieletnich dzieci. Polityka to zajmowanie się sprawami publicznemi, realizowanie pewnego programu jaki się uważa za najlepszy dla siebie i państwa. Politykować winien zatem każdy chłop, bo to obowiązek przez konstytucję nałożony, a interesem państwa i społeczeństwa podyktowany. Słowa „nie mam czasu" — to wykręt i dziecinna wymówka. Znam położenie wsi naszej, wiem jak trudno o grosz, lecz czyż nie można dziś przy zakładaniu Kół Ludowych małym kosztem zamówić gazety? Albo złożyć się w kilku na jednego Piasta? Pilne zajęcia w polu i w domu? Od czegoż niedziele i święta i te długie a nudne wieczory jesienne i zimowe? Każdy z nas musi mieć legitymację i pismo, jeśli nie chcemy się przekreślić i dać na siebie wyrok, żeśmy nie dorośli do praw obywatelskich i politycznych do władarzenia państwem.

Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby przywódcy nasi borykali się i narażali na prześladowania, a my przypatrywali się obojętnie i żeby każdy sobie rzepkę skrobał.

Słusznie powiedział prezes Witos, że wybory ostatnie kosztowały około 6 tysięcy więźniów politycznych, lecz na 50.000 nie byłoby miejsca. Dziś kiedy ważą się losy państwa i demokracji, dziś kiedy każdy dzień przynosi ważne wydarzenia, kiedy każdy chłop stawia rozpaczliwe pytanie: co będzie dalej, powinniśmy wszyscy iść na front, stanąć do szeregu. Wiece nie na wiele się zdadzą, a zresztą władze coraz więcej takowe utrudniają w niektórych powiatach nawet całkiem zakazują. Gazeta, książka dotrze do każdego domu. Musimy mieć czas na sprawy publiczne, musimy zrozumieć nareszcie, że szczęścia w domu nie znajdzie, gdy go nie będzie w ojczyźnie, pamiętać na przestrogę złotoustego Skargi, że gdy okręt tonie, głupi swoje tłumoki ratuje. Słowa „nie mam czasu, — co mi da polityka, co mi po gazecie" powinny zniknąć raz na zawsze ze wsi, jeśli mamy zwyciężyć i podnieść dobrobyt państwa i siebie.

Jan Bania.

———X———

Sprostowanie ks. Radziwiłła.

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Szanowny Panie Redaktorze,

W imię lojalności obowiązującej, sądzę, również przeciwników politycznych proszę Pana Redaktora o umieszczenie w redagowanem przez siebie piśmie następującego sprostowania.

W numerze „Piasta" z dnia 27 września ukazała się notatka pt. „Gęsi Ks. Radziwiłła", uwłaczająca mojej czci. Autor tej notatki twierdzi, że nadużywałem mandatu poselskiego i stanowiska przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu dla **uprawiania interesów i osiągania stąd zysków. Stwierdzam, że nigdy bezpośrednio, czy pośrednio z eksportem gęsi nie miałem nic wspólnego i wobec tego, stawiane mi zarzuty polegają na złośliwej i fałszywej informacji.**

Łączę wyrazy należnego poważania

Janusz Radziwiłł
poseł na Sejm"

———X———

Dlaczego w Polsce droga nafta?

Polska ma taką obfitość ropy, że nafta powinna być 4 razy tańsza, niż w krajach, które nie mają tego cennego płynu, — tymczasem jest 4 razy droższą.

Dlaczego?

Przed kilku laty utworzony został kartel rafinerów ropy, i **wyposażony został w wielkie przywileje.**

Po utworzeniu kartelu nastąpiły układy, na podstawie których poszczególne rafinerje zawieszały swoją działalność, a za odstąpienie swego kontyngentu, przyznawano im „odszkodowanie", wynoszące ogromne sumy.

W szczególności **rafinerja jasielska**, należąca do firmy Gartenberg i Schreier, **zatrudniająca** poprzednio personel robotniczy i urzędniczy **około 300 ludzi, zastanowiła zupełnie swój ruch, a wzamian za to otrzymuje od kartelu refinerów różne rekompensaty, przedstawiające wartość ponad 300 tysięcy dolarów rocznie.**

Rafinerja w **Krośnie** Stawiarski i S-ka została wydzierżawiona za 20.000 dol. rocznego czynszu dzierżawnego, natomiast dzierżawcy, za odstąpienie na rzecz kartelu nadwyżkowego kontyngentu, otrzymują od tegoż kartelu **„odszkodowanie" w kwocie 8000 dol. miesięcznie, czyli około 100.000 dolarów rocznie.**

Rafinerja w **Iwoniczu** otrzymuje za odstąpienie swego kontyngentu od kartelu **3000 dol. miesięcznie, czyli 36.000 dolarów rocznie.**

Rafinerja Eka w Stryju otrzymuje od kartelu **za zastanowienie ruchu opłatę miesięczną 1000 dolarów t. j. około 50.000 dol rocznie.**

Ładne prezenta, — za które płaci konsument!!

———X———

Przypomnienie na czasie.

W ubiegłym roku pos. Rymar zarzucił z trybuny sejmowej, że **Bojko i Kautski otrzymali kilkadziesiąt tysięcy złotych na „Chłopa Polskiego" i pracę organizacyjną dla B. B. W. R.**

Chłop ten mimo tuczenia go zmarł na suchoty. Korespondent nasz A. K. z Zalipia przysyła nam artykulik Stanisława Radomyskiego, zamieszczony w Nr. 4 „Chłopa Polskiego" z grudnia 1927 roku który brzmi:

„On — na wielkiem gazdostwie ma o czem myśleć, chciałby każdemu doradzić i pomóc, bo to dobry gazda o marnej kurzynie myśli, i o ziarno dla niej się stara". — „On — wszystko wyczyści, w nim na tej ziemi nadzieja i ratunek, w świętem i wszechmocnem słowie". „Piłsudski", jak w źródle słynącem cudami obmyją cierpienie krzywdę, wyzysk, bezprawie, i wszystkie niedole. Jego nazwisko, jakby pacierz powtarzany miljonem ust wierzących i z otuchą czekających. „On, w dniach szarych smutnych świeci jak samo słońce pełne jasności".

Chłop w najcięższych chwilach, kiedy był przez wszystkich opuszczony i krzywdzony nauczył się tego nazwiska, w niem zawarł największą treść miłości, zaufania, otuchy, wiary i nadziei.

— On za całą Polskę wystarczy.
Mocną ma rękę i da wszystkiemu radę
Mocarz na którego długo czekano
W nim nasza pomoc i ratunek.
On smutnym radość zwiastuje.
On ugorom da ziarno.
On wiosnę przywiedzie.
On głodnych nakarmi chlebem.
On zdrowych obdarzy pracą.
On nie pozwoli, aby nędza gazdowała w Polsce.
On jak ojciec dobry zgodę i sprawiedliwość sprowadzi, krzywdę wykarczuje, zło zniszczy a dobro zasieje, w nim ratunek i nadzieja ludu polskiego.

———o-0-o———

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz".

Tedy Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od djabła.

Wziął go djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich.

I rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.

Tedy rzekł mu Jezus pójdź (idź) precz szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.

40.000 — 1.850.

Nieprawdopodobny wynik licytacji.

Gazeta gnieźnieńska „Lech" donosi o wprost nieprawdopodobnym wyniku licytacji, przeprowadzonej 24 z. m. przez urząd skarbowy w Mogilnie, w krochmalni trzemeszeńskiej.

Pretensja urzędu skarbowego z tytułu zaległych podatków wynosi około 30.000 zł., zaś zajęte i sprzedane przedmioty przedstawiały wartość 40.000 zł. Przymusowa licytacja tych przedmiotów przyniosła 1.850 zł. (tysiąc osiemset pięćdziesiąt zł.). Z tego otrzymał urząd skarbowy tylko 350 zł., gdyż 1.500 złotych jako 5 proc. pretensji przypadło tamtejszemu wójtostwu.

Te skandaliczne wyniki licytacji osiągnięto, sprzedając np. samochód osobowy, wartości 13.000 zł. za 410 zł. (!), zastawę srebrną na 24 osoby, wartości 7 tys. zł. za 400 zł. (!). Podobnie miała się rzecz z innemi przedmiotami.

Licytacje takie, podcinające egzystencję właściciela i rujnujące warsztaty pracy, są na porządku dziennym. Dokąd nas taka gospodarka skarbowa, zaprowadzi, — nie trudno sobie wyobrazić!

———o-0-o———

Projekt podwyższenia podatku od nieruchomości.

Z szeregu rządowych projektów ustawowych, jakie w ostatnim czasie wpłynęły do laski marszałkowskiej, zwraca uwagę nadesłany ostatnio do kancelarji marszałkowskiej projekt noweli do dekretu Prezydenta z dnia 12 marca 1928 r. o podatku od nieruchomości.

Artykuł I. tej noweli podwyższa dotychczasową stawkę z 7 proc. do 10 proc. od 1 stycznia 1932 r.

Artykuł II projektu postanawia: Nieruchomości, które przy wymiarze podatku opuszczono lub które przy pierwotnym wymiarze niewłaściwie uwolniono od podatku, albo co do których wymiar skutkiem później ujawnionych okoliczności okaże się za niski, powinny być pociągnięte do podatku w dodatku za cały czas ubiegły, lecz nie więcej niż za okres 5-ciu lat, bezpośrednio poprzedzających okres stwierdzenia tych okoliczności.

———o-0-o———

Co piszą inni?

Dlaczego Francja na złocie siedzi — a Polska na... miedzi?

W „Kurjerze Polskim“ pisze pani H. Sz.:

„Ten, komu się zdarzyło przyjrzeć z bliska francuskiemu życiu i poznać tamtych ludzi w ich domu, nie na modnej plaży lub na paryskich bulwarach, widzi, że niewielu z nas, nawet dotkniętych ciężko przesileniem, zgodziłoby się zamienić z nimi na stopę i warunki życia. A zwłaszcza bardzo, ale to bardzo nieliczna garsteczka zgodziłaby się tak pracować jak oni pracują...

Naprzykład: Mieszkałam w pensjonacie; niewielkim — czternaście pokoi i tyleż osób. Był to pod każdym względem wzór dobrego pensjonatu. A do obsługi była jedna pokojówka i dziewczyna do prania i cięższej roboty. Gotowała sama właścicielka, wykwintna pani, która zawsze razem z nami siadała do stołu i zapewniam, że niewiele osób potrafi tak zajmująco rozmawiać, jak ona. Rano jeździła do miasta po zakupy własnem autem, którem nas po południu woziła często na spacery. Tylko trzeba było się spieszyć z powrotem na 6-tą, bo musiała przecież przygotować obiad!

Potem przeniosłam się z oszczędności na „kawalerkę“. Moja gospodyni nie miała wcale służącej do 6-ciu pokoi i 3-ech lokatorek. Jej córka, świeżo skończona prawniczka, wesoła i ładna, lubiła się stroić, spędzała wiele godzin na korcie tenisowym, gromadziła śliczne stare meble i szafy mądrych książek, co jej nie przeszkadzało codziennie sprzątać mieszkanie, a podłogi nic nie cierpiały na tem, że przy ich zamiataniu prowadziła ze mną namiętne dyskusje na tematy prawno-filozoficzno-społeczne. Nie czuła się też „zdeklasowana“ przez swe zajęcie...

W biurze odwiedzały mnie często właścicielki okolicznych ferm, mniejszych lub większych, przeważnie parowłókowych (włóka: 30 morgów). — Miały u siebie robotnice Polki i trzeba było czasem do nich jechać. Stąd wiem, że taka paniusia zajeżdżająca do mnie swoim samochodem, pracuje w domu narówni ze służbą folwarczną, gotuje, pierze, doi krowy. Pewien farmer, właściciel większej obory, prosząc mnie na gwałt o dojarza, tłumaczył się, że mu zachorował robotnik, a on, nie mogąc przerwać dostawy mleka, musi sam codzień (trzy razy) wydoić 16 krów, co jest dla niego zbyt wiele, bo już nie jest młody. Ten człowiek miał ładną posiadłość, telefon międzymiastowy, rzecz prosta — auto, i wyglądał bardzo przyzwoicie.

Proszę mi u nas pokazać taki egzemplarz!

Ponieważ godziny i dnie handlu nie są we Francji ograniczone, właściciele mniejszych sklepów pracują ciągle. Bez święta, bez niedzieli, od wczesnego rana do 9-ej, 10-ej, 11-ej wieczór. Wszystko zawsze można kupić, chleb jest 3—4 razy dziennie świeży zarówno w piątek, jak w świątek. To jest tem dziwniejsze, że Normandja jest prowincją bardzo religijną, z silnym odcieniem dewocji. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy ze zdumieniem i zgrozą patrzyłam w uboższej dzielnicy Paryża na otwarte nietylko sklepy spożywcze, ale i bazary z ubraniem, obuwiem, naczyniem kuchennem, meblami!

Kiedy właściwie ci ludzie odpoczywają?

Adwokat, inżynier, dyrektor fabryki tak samo całe dnie, często niedzielę i święta spędza przy pracy. Nie słyszałam, aby który z nich wyrzekał, że mu zbyt ciężko przychodzi zarobić na swój codzienny chleb z masłem, bo dla nich to jest zwyczajny porządek rzeczy. Mimo zmęczenia po całodziennym wysiłku, częściej usłyszysz u nich śmiech i dowcip, niżli przekleństwo i niechętne słowo.

Czy wielu z nas chciałoby tak pracować?

Tak pracować i tak oszczędzać!?“

LEOPOLD STAFF.

Babie lato!

Gdy zwieziono snopy na klepiska,
Chłopcy sady z owoców otrzęśli,
W ulach pszczołom podebrano plastry,
A w ogródkach lśnią ostatnie astry;
Babie lato schodzi na ścierniska
I nić srebrną snuje z swojej przęśli.

Nić się snuje srebrzysta i cienka,
Po ścierniskach, po drzewach się mota,
jak marzenia, jak sny i nadzieje...
Jutro wiatr je jesienny rozwieje
I zostanie udręka i męka
I bezdenna, jesienna tęsknota.

Babie lato, babie lato srebrne,
Jak szron bliski i blade przymrozki,
Snom i kwiatom spóźnionym trucizna...
Babie lato szare, jak siwizna,
Szare, jak me serce niepotrzebne,
Jak starości znużenie i troski...

Co czeka Europę?

Głośny historyk i socjolog włoski **Gugliano Ferrero** jeden z pierwszych wykazał, że kryzys, jaki **nęka dziś Europę ma cechy wielkiego przełomu.**

Przełom ten Ferrero określa jednem słowem: przeludnienie. Europa zubożała i nie wie co robić z nadmiarem ludności. Wojna światowa zabiła potęgę i dobrobyt europejski.

Europa straciła olbrzymie rynki zbytu i **nie odzyskała ich więcej.** Nie odzyska olbrzymich kapitałów, pochłoniętych inflacją lub bankructwem Rosji, Austrji, Węgier, Niemiec, Turcji, Chin, Meksyku... Ta litanja trwa dalej...

Przed rokiem **1914 Europa była bankierem i wierzycielem świata. Dziś tonie po uszy w długach, zaciągniętych w Ameryce; jutro może ogłosić bankructwo.**

Dziś wszędzie — pisze Ferrero — panuje nadprodukcja.

Wzajemna zależność ekonomiczna różnych części świata i różnych krajów czyni z całej kuli ziemskiej niejako jeden organizm.

Europa bogata i gęsto zaludniona, **kupowała masami kawę w Brazylji, brylanty w Transwaalu, naftę, srebro i miedź w Meksyku, pszenicę w Kanadzie, herbatę w Chinach, wełnę i mięso mrożone w Australj. A wzamian za to młode państwa za Oceanem ściągały nadmiar luności Starego Lądu w formie emigracji.**

Tak było dawniej. Teraz, w dobie kryzysu, jest inaczej: Europa nie robi zakupów, Ameryka broni się przed emigracją. Tu przeludnienie, tam nadprodukcja. Tu nędza, tam bezrobocie. A ponad tem groźba nowej wojny, którą mogą rozpętać podrażnione namiętności narodowe i która dokonać może ruiny Europy.

Konkluzja? Bardzo prosta. Europa bez **przyrostu ludności** — mówi Ferrero — mogłaby jeszcze pozwolić sobie na luksus wojen. Lecz Europa przeludniona **popełni samobójstwo**, jeśli nie zaniecha szaleństw, jeśli **nie wdroży pokoju**, jeśli nie przestanie trwonić pieniędzy na zbrojenia i na zbytki.

———o-o-o———

Dalsza afera zasiłkowa w Brzesku.

Oprócz afery w sprawie nadużyć ze zasiłkami w starostwie w Brzesku wpadła komisja wojewódzka po dłuższych badaniach na defraudację we Wydziale powiatowem przewyższającą ponad 10.000 zł. Defraudacji tej dopuścił się niejaki Brajer, legjonista, sekretarz B. B. W. R. Na ślad tej defraudacji wpadnięto po długich poszukiwaniach, gdyż ten urządził się bardzo sprytnie, tak, że miejscowa lustracja jak również z Funduszu bezrobocia nie wpadła na jego szacherki, aż dopiero komisja wojewódzka z Dr. Przytockiem na czele wykryła nadużycia.

A teraz się zapytamy? Czy komisja badała sławną rekrutację do Prus i Francji? Przecież publiczną jest tajemnicą, że wysyłano nie tych, którzy musieli szukać chleba po za granicami, ale tych, którzy się okupywali jajami, masłem i innemi podarunkami. O tem może dużo powiedzieć Przepiórka z Przyborowia i kursor ze Sokoła oraz ks. Czuj.

Ziemia nawiedzona wojną

Wojna chińsko-japońska wywołała w całem świecie bardzo wiele zainteresowania. Przedewszystkiem dziwnej tej wojny nie można nazwać wojną. Nikt bowiem, ani Japonja ani Chiny, nie przesłał przeciwnikowi wypowiedzenia wojny. Bitwy toczą się przypadkowo i tak jedna, jak i druga strona tylko „bronią się“.

Dziwną więc jest wojna i dziwna ta obrona, przy sposobności której Japonja wpadła ze swem wojskiem do cudzego kraju i zajęła całą prawie Mandżurję, tak wielki szmat ziemi, jak Polska.

Ta wojna, czy „obrona“ będzie ogniową próbą dla Ligi Narodów. Teraz okaże się, jak daleko sięgają jej wpływy, jak wielka jest potęga i powaga Ligi Narodów.

Przecież Japonja brała zawsze wielce czynny udział w pracach Ligi Narodów. Ostatnio przedstawiciel japoński zajął się sprawą mniejszości w Polsce i naraz trybun mniejszości w celu obrony swych interesów wpada do cudzego kraju, zabija i zajmuje cudzą własność.

Japończycy wleźli dawniej, za czasów prawdziwej japońsko-rosyjskiej wojny do cudzej ziemi, ot tak jak to często na wsi wlazi na grzędę znane, czworonożne stworzenie, a więc wleźli i pozostali. Dla swej wygody pobudowali sobie koleje, dla ich strzeżenia koszary a dla wzmocnienia ludności sprowadzali trochę wojska, kupców i robotników. W ten sposób urodził się japoński interes i jakżeż go nie bronić?

Przeszło 400 miljonów Chińczyków okazuje bezradność wobec tej napaści i proszą Ligę Narodów by ich ratowała przed zachłannością Japończyków. Przecież Chiny są członkiem Rady Ligi Narodów i równie z Japonją przysięgły, że nie będą wojować bez pozwolenia.

Ale Japończycy wołają, że nie prowadzą wojny, lecz powstał jedynie spór, który oni sami załagodzą w Chinach. Japończycy są pewni, że bezsilni, podzieleni i powaśnieni w domu Chińczycy przystaną w końcu na warunki japońskie i pogodzą się ze stanem rzeczy, który spór stworzył.

A jest o co spierać się. Mandżurja leży daleko we wschodniej Azji i kto tam pragnie dojechać, to musi najpierw przejechać Rosję, potem cały Sybir, na którego końcu zwraca się ku południowi i trafia na Mandżurję.

Kraj ten należy do państwa chińskiego, które zajmuje prawie całą wschodnią Azję. Na wschód od Mandżurji leży półwysep Chin półwysep Koreański, który Japończycy zajęli w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i trzymają do dzisiaj również w imię interesu.

Mandżurja jest krajem wielkim, obszarem swym równa się Polsce i Niemcom, a również bardzo bogatą, ciekawą a dotąd niewyzyskaną. Zachodnia Mandżurja przechodzi w pustynię Gobi i przedstawia mniej interesu nawet dla Rosji, która nie odrazuca żadnej sposobności do wyzyskania sąsiadów. Natomiast wschodnia Mandżurja, tą część, którą obecnie zajęli Japończycy, jest nadzwyczaj urodzajną i bogatą.

Rolnicy uprawiają tam takie same rośliny, jak u nas w Polsce, przeważnie jednak prócz nich uprawiają soję, która jest głównem pożywieniem tamtejszych mieszkańców.

Ale w ostatnich latach znaleziono w różnych częściach Mandżurji i w jej górach dość wielkie a może nawet bardzo wielkie złoże złota i srebra tak, że interes Japończyków wzmógł się niebywale i stąd obrona czyli spór, na kształt regularnej wojny.

W Mandżurji mieszka wielu Polaków. W głównem jej mieście Polacy mają swój kościół, szkoły, gimnazjum i czasopisma. Również Mukden, zajęty już przez Japończyków, mieści w swych murach wielu Polaków.

Otóż bogaty ten kraj nęcił do siebie wielu cudzoziemców, których ilość wzmagała się, zwłaszcza że dotychczas tego kraju nie mogła jeszcze Japonja skolonizować swoimi ludźmi. Wobec tego Japonja nie mogła czekać i odwlekać swych interesów, zwłaszcza że obecna sytuacja Chin ułatwia załatwianie takich spraw szybko i bez wielkiego oporu.

W Chinach bowiem utworzyły się dwa rządy, bolszewicki i narodowy, dwie chińskie armje stoją naprzeciw siebie z bronią w ręku, często staczają krwawe potyczki i wobec tego sytuacja jest dla Japończyków nader pomyślna.

Japończycy należą w prawdzie do tej samej mongolskiej rasy, co Chińczycy, ale w przeciwieństwie do nich są wielce przedsiębiorczy, karni, zdecydowani i zorganizowani. Tego Wszystkiego brak Chińczykom, którzy są wprawdzie bardzo pracowici, zawzięci nawet, oddzieleni murem chińskim od świata ale obok tego nienawidzą się wzajemnie, nie grzeszą solidarnością i nie mają żadnej organizacji.

To też przeszło 400s-to miljonowy naród musi ulec 60-ciu miljonom Japończyków i po Korei oddać im Mandżurję, a potem kto wie, jak daleko zajdzie japońska zachłanność.

Ale nietylko Azja zagrożona jest obecnie krwawą wojną z powodu interesów swych państw. Europa również jest terenem różnych interesów, którym kto wie, czy podoła Liga Narodów, której stworzenie wzbudziło tak wiele nadziei u bezinteresownych narodów.

j. s.

Jak wyżywić przyrost ludności wiejskiej w Polsce?

Nad tem arcyważnem zagadnieniem, zastanawia się prof. St. Grabski w „Kurjerze Lwowskim“ wywodząc:

Najważniejszem zagadnieniem naszej gospodarki społecznej będzie zagadnienie: **jak wyżywić przyrost naszej** ludności wiejskiej — **gdy doszliśmy już do największego w Europie rozdrobnienia własności włościańskiej i największego przeludnienia wsi?**

Przed wojną światową podstawą gospodarczego, cywilizacyjnego i równocześnie narodowo-politycznego postępu wsi naszej — były zarobki emigracyjne.

Po wojnie jednak coraz więcej państw ogranicza immigrację. Zarobki emigracyjne naszych małorolnych maleją.

Jedno z trojga: albo zatrudnimy przeważną część przyrostu naszej ludności wiejskiej we własnym przemyśle, intensywnie go rozwijając;

albo niezdolni rozwinąć własnego przemysłu, by uniknąć przeludnienia będziemy ograniczać przyrost naszej ludności;

albo, nie rozwijając przemysłu i nie ograniczając przyrostu ludności, dzielić będziemy nadal ziemię na coraz bardziej karłowe gospodarstwa i wraz z tem będzie rość po wsiach radykalizm społeczny i żądanie wywłaszczenia bez odszkodowania, a maleć dobrobyt i poziom cywilizacyjny mas włościańskich.

Wybór między temi trzema ewentualnościami nie trudny. Szybszy od Niemiec przyrost ludności — to największa gwarancja naszej mocarstwowej przyszłości, zwycięstwa w odwiecznym sporze o granicę morską.

By go jednak utrzymać i nie dojść do rewolucji społecznej — musimy niezbędnie rozwinąć w Polsce przemysł tak, by znalazło zatrudnienie w miastach przynajmniej 40 procent ludności.

Czy jednak nie należałoby, zamiast myśleć już dziś o rozwoju przemysłu, zacząć przedewszystkiem od znacznego podwyższenia u nas wydajności gospodarstw rolnych? Toć przecie jesteśmy krajem rolniczym, z rolnictwa żyje większość ludności i gdy się jej dochody podwoją — to i dwukrotnie większą ludność wyżywimy nie gorzej od obecnej.

Oczywiście, że zwiększanie dochodów z roli w tempie równem przyrostowi ludności byłoby niemniej korzystne od zatrudnienia tego przyrostu w przemyśle.

Ale nie przypadkiem się to dzieje, że najwydatniejsze pola, najdojniejsze krowy, najlepsze opasy, najszybsze konie — mają kraje nie najstarszej kultury rolniczej, nie Mała Azja, Grecja, Włochy, Hiszpanja — lecz kraje najbardziej uprzemysłowione Anglja, Belgja, Holandja, — Francja, zachodnio-północne Niemcy.

Postęp rolnictwa jest ściśle związany z postępem bogactwa rynków miejskich i ich zapotrzebowaniem na wysokowartościowe produkty gospodarstw rolnych.

Gdy będzie większy zbyt na duże, deserowe gruszki i jabłka niż na owoc trzęsiony i drobny, ale mało co droższy od ziemniaków — natychmiast wezmą się masy małorolnych włościan do intensywnego sadownictwa. Ale dziś bardziej im się opłacają drzewiny, które same rosną, jak Bóg da. I tak ze wszystkiem.

Nie dlatego nasza produkcja rolnicza stoi o tyle niżej choćby od czeskiej, że nie umiemy równie dobrze jak Czesi gospodarować — lecz ponieważ biedniejsze są nasze rynki miejskie i nie ma u nas dostatecznego zapotrzebowania na plony intensywnego rolnictwa.

Pytanie: od czego zaczynać, od postępu rolnictwa, czy przemysłu, jest zasadniczo błędne. Bo niemożliwy jest rozwój przemysłu bez postępu gospodarczego i cywilizacyjnego wsi, a rozwój intensywnego rolnictwa bez uprzemysłowienia miast.

Ale rozwój i rolnictwa i przemysłu w obecnych czasach wymaga nawet w sowieckiej Rosji — a tembardziej w krajach prywatnej własności i indywidualnej przedsiębiorczości, bez względu na to, jakie czekają Europę przemiany, — dwóch rzeczy: dostatecznego kapitału i należytej organizacji produkcji i zbytu.

O tych dwóch rzeczach najważniejszych dla wydobycia się z naszej polskiej biedy — trzeba nam raz wreszcie realnie pomyśleć.

———o-0-o———

Ostrzeżenie przed wydrwigroszami.

W ostatnich czasach wprost roi się po odpustach, jarmarkach i targach od oszustów, którzy obietnicą wygranej pociągają do siebie całe tłumy ludności. Potem zaś fałszywą grą, przy pomocy różnych złodziejskich sztuczek kradną jej nieraz ostatni, krwawo zarobiony grosz, o który obecnie tak trudno w czasach „radosnej twórczości“.

Policja oszustów tych i złodziei nie zamyka, ani też nie rozpędza i nie czyni im żadnych trudności w okradaniu biednej ludności. Posiadają oni bowiem urzędowe zezwolenia, że jako „inwalidzi wojenni“ nie są zdolni do innej pracy i mogą tą drogą zarobkować, opłaciwszy przepisane podatki.

Zresztą policja twierdzi, że oni nikogo do gry nie zmuszają i że grają jedynie ludzie głupi i ciemni. Z pewnością, że mądrzy ludzie, którzy wiedzą że mają do czynienia z wydrwigroszami, nie dadzą się im naciągnąć, pierwszy lepszy śmiertelnik widząc grę, widząc jak inni wygrywają (spólnicy oszustów), widząc że gra odbywa się na oczach władz, nie przeczuwa podstępu, próbuje szczęścia i pada ofiarą spryciarzy. Jeśliby zaś nawet cudem wygrał to stojący obok złodzieje zawodowi napewno go okradną. Dziś złodziej i oszust na złodzieju jedzie i oszustem pogania.

Stanisław Szczotka.

———X———

Czułe serce monarchisty Mackiewicza.

Poseł Be-Be **Mackiewicz** był w Rosji bolszewickiej na studjach nad psychologją społeczeństwa Sowietów.

Owocem tych studjów jest książka „ Myśl w obcęgach“ w której pan poseł zachwyca się pogardą bolszewików dla głodnych.

„Ktoś głoduje — niech zdycha“. Głoduje zdycha z głodu biedota — co to może obchodzić katolicko-monarchiczne serce p. Mackiewicza?

Natomiast dla cara Mikołaja II. nie szczędzi jak najczulszych słów.

Mikołaj II. był gentlemanem (szlachetnym człowiekiem) w pełnem tego słowa znaczeniu. Był to człowiek miłujący życie rodzinne, było w niem wielkie poczucie cesarskiej odpowiedzialności.

Ten spokój, z którym przyjmował wszystkie obelgi i szykany po detronizacji — płynął z przekonania, że nie jest zwykłym człowiekiem, lecz istotą, której Pan Bóg wyznaczył posłannictwo nadzwyczajne.

Kochał i wierzył w lud rosyjski. Widział w nim ostoję swojego pochodzącego od Pana Boga posłanictwa“. Dobry, zacny, kochany car-batiuszka.

Oto do czego prowadzi **monarchistyczny** obłęd p. Mackiewicza. Znany **jest koniec cara** i jego rodziny. Zbiry bolszewickie **postąpiły po** zbójecku.

Bez sądu, bez wyroku rozstrzelali cara i jego rodzinę. Mord zawsze mordem, bez względu kto i na kim go popełnia.

Wspominając o córkach cara „biednych panienkach, którym kule przebiły ciepłe od snu koszule i flanelowe kaftaniczki, wykrzykuje monarchista Mackiewicz teatralnie: „Jak kwiaty podane artystce, tak krew przelana w związku z jakąś ideologją — zachęca i pobudza.

Córki cara, więcej się swą śmiercią monarchizmowi zasłużyły, niż Alfons XIII. swojemi wywiadami po gazetach i objaśnieniami.

Jako dziennikarz ściśle związany z ideą monarchiczną, chciałem to jaskrawie na tych szpaltach podkreślić“.

Żadnego potępienia dla mordu, poetyczne porównanie krwi rodziny carskiej do kwiatów ofiarowanych artystce, zachwyt dla cara Mikołaja II. współczucie dla córek jego „biednych panienek“, istotnie biednych i ten zachwyt nad pogardą bolszewików dla głodnych.

„Ktoś głoduje — niech zdycha“. Zwyrodnialec, czy tylko pajac, błazen, usiłujący zwrócić na siebie uwagę oryginalnością poglądów

CHOLERA W CHINACH.

Z Szanghaju donoszą, że w okolicy Hankou wybuchła epidemja cholery. Cholera grasje głównie wśród uciekinierów z terenów objętych powodzią. Dziennie umiera około 70 osób. Wypadki cholery pojawiły się również w Nankinie.

——000——

UDAWAŁ PSA, BY ZAROBIĆ NA UTRZYMANIE.

Prasa podaje wiadomość z Paryża, gdzie jeden z bezrobotnych podkradał się pod drzwi mieszkań, szczekał jak pies, a gdy mu pies z mieszkania „odpowiadał“ szczekaniem, wtedy notował numer mieszkania. Z wiadomościami bezrobotny biegał do Magistratu i kontrolował, czy dany pies jest zameldowany i czy właściciel płaci podatek. Ponieważ jednak wiele psów nie jest zameldowanych, więc właściciele ich muszą płacić kary, z czego bezrobotny otrzymuje według przepisów połowę.

——000——

DYREKTOR KOLEI AUSTRJACKICH OKRADZIONY NA STACJI W KOLUSZKACH.

W Koluszkach na stacji okradziony został naczelny dyrektor kolei austrjackich Leon Kramer.

Niewykryty sprawca wyciągnął mu portfel, w którym prócz dokumentów znajdowało się 1.500 złotych, 200 dolarów i 150 szylingów, a oprócz tego złodziej zabrał pasażerowi papierośnicę wartości 2.000 szylingów.

Zawiadomiony o kradzieży posterunek policji w Koluszkach wszczął poszukiwania, lecz złodzieja nie udało się schwytać.

——000——

NAGŁY ZGON INFANTA JAIME.

Odbywając przejażdżkę samochodową do Chantilly don Jaime, b. infant hiszpański nagle zasłabł i zmarł w godzinę po powrocie do domu. Lekarze orzekli, iż przyczyną śmierci był atak anginy.

——000——

POGŁOSKI O ZNIESIENIU CELIBATU KSIĘŻY HISZPAŃSKICH.

Niektóre dzienniki paryskie podały wiadomość, jakoby rząd hiszpański zamierzał zakazać celibatu duchowieństwa katolickiego. W rzeczywistości sprawa przedstawia się w ten sposób, że hiszpański minister sprawiedliwości opracował projekt prawa, znoszącego art. 87 kodeksu cywilnego, który postanawiał, że duchowny katolicki musi być bezżennym.

——000——

ŻEBRAK, KTÓRY ZOSTAWIŁ PO ŚMIERCI 68.000 ZŁOTYCH.

W okolicach Sieradza i Błaszek znany był żebrak niewiadomego pochodzenia, którego przezwano „głupim Władziem“. Mieszkał on w lesie w zbudowanym przez siebie szałasie.

Przed kilku dniami żebrak przybył do szewca Stanisława Fijałkowskiego, gdzie po kolacji nagle zasłabł i w dwa dni później zmarł. Dopiero po jego śmierci okazało się, iż żebrakiem tym był Władysław Dębowski, który przed kilkunastu laty mieszkał w Łodzi, gdzie posiadał ręczną tkalnię. Po śmierci swej żony wyjechał z Łodzi i następnie wskutek nieszczęśliwych operacyj stracił zupełnie majątek. Dębowski zaczął żebrać i składał grosz do grosza, licząc na to, że zdoła uzbierać znów majątek. Chorobliwe skąpstwo doprowadziło go do maniactwa i dlatego też przezwano go później „głupim Władziem“.

Jak się okazuje, Dębowski pozostawił Fijałkowskiemu książeczkę P. K. O. na 68.000 złotych.

———X———

Z czasów Iwana Groźnego

Wspomnienie historyczne.

Z pośród krwiożerczych carów wszystkich, **którzy władzę swoją opierali na bandach terrorystów,** żaden może nie ma ohydniejszej karty w historji, nad Iwana Groźnego.

W roku 1560 jakiś szlachcic litewski jak się sam nazwał, podał carowi Iwanowi plan zaprowadzenia w Rosji rządów absolutnych na wzór turecki.

Główną podporą takiego rządu miał być korpus tak zwanych pretorjanów czyli **wojska carowi tylko oddanego.** Na czele pretorjanów stał sam car i przy ich pomocy zaprowadzał swoje rządy w kraju.

Najgorszą stroną Iwana była jego **niedorzeczna pycha** i wiara w boskie pochodzenie swej władzy, a przytem **strach,** by tej władzy nie utracił, który wywoływał często u niego napady histerji.

Wtedy car Iwan był zdolny do wszystkiego. Mordował z zemsty tysiące ludzi.

Rok 1564 był dla cara bardzo niepomyślny. W skarbach były pustki a rozpoczęta wojna z Polską szła kulawo. W końcu tego roku car uciekł z żoną do Zamiejskiej Słobody Aleksandrowskiej i wysyła z tamtąd dwa pisma jeden do bojarów (czyli do szlachty) drugi do ludu.

W piśmie do ludu oskarża car bojarów, że rozkradli skarb państwa, że biorą pieniądze od obcych agentur i lud za to zapewnia car o swej życzliwości, nakoniec oświadcza, że zrzeka się tronu.

Chłopi, którym przewróciło się w głowie, że car dla nich taki dobry, wysłali do niego poselstwo z prośbą by powrócił do Moskwy i objął tron. Po długich pertraktacjach, car, ciągle udawał, że tronu już nie pragnie dał się wreszcie do powrotu nakłonić, pod tym warunkiem, że będzie mógł utworzyć ze swoich zaufanych „opryczynę“ przy pomocy której będzie karał nieposłusznych i zdrajców. Oczywiście nie znalazł się nikt, ktoby się takiej „reformie ustroju“ sprzeciwił.

Do „opryczników“ zapisywali się różni bandyci i drapichrusty. Trzysta najlepiej wyćwiczonych „opryczników“ zamieszkało w Słobodzie Aleksandrowskiej obok cara.

Oprócz „opryczników“ stworzono też drugi **korpus siepaczy,** tak zwanych **„strelców“. Jedni i drudzy byli tłumem zboczeńców, którzy tamowali i hańbili swymi czynami** całe życie państwowe.

Przedewszystkiem tak **„oprycznicy jak i strelcy“ uważali się za zdolnych do pełnienia wszelkich urzędowych funkcyj, a zwłaszcza takich, z których mogli ciągnąć zyski.**

Skutek był ten, że gdy w roku 1570 han Krymu Dewlet Girej wpadł do Rosji przeszedł cały kraj, aż do Moskwy, nie spotykając nigdzie oporu, bo oprycznicy uciekli, a wojsko niewiele stawiało oporu Tatarom.

Gorzej jeszcze było, gdy król polski Stefan Batory ruszył na Moskwę wysłany na odsiecz Czeremisinow z 200-ma tysiącami dał się pod Wielkiemi Łukami otoczyć paru tysiącom Polaków i dostał się do niewoli.

Żandarmskie rządy cara Iwana przy pomocy „opryczników“ i „strelców“ tak zniechęciły armję i cały naród rosyjski, że jedni i drudzy woleli jarzmo tatarskie, niż rządy cara Iwana.

Trwały te rządy lat blisko 20 i doprowadziły do tego, iż wreszcie sami „oprycznicy“ obalili dynastję ich protektora.

Wiadomości ze świata.

Ukraińskie interpelacje w Anglji.

Dnia 16 października br. parlament angielski w Londynie zajmował się znowu sprawą partji ukraińskiej w Polsce. A mianowicie poseł Wedlwud zwrócił się do zastępcy ministra spraw zagranicznych z następującem zapytaniem.

„Czy przedstawiciele angielskiego rządu w Lidze Narodów otrzymali jakie wyjaśnienia i wskazówki w sprawie praw ukraińców w Polsce?“

Zastępca ministra odpowiedział:

Delegat angielskiego rządu w Lidze Narodów jest należycie poinformowany o poglądach rządu angielskiego w powyższej sprawie i dzisiejsze zapatrywanie rządu angielskiego w sprawach ukraińskich nie zmieniły się i są takie same, jakie wypawiadał poprzedni minister spraw zagranicznych Henderson.

To jednak nie wystarczyło. Sprawa ukraińska poruszona powtórnie w dniu 21 września br.

W czasie obrad parlamentu angielskiego w tym dniu poseł Malon zapytał zastępcę ministra spraw zagranicznych:

„Czy Komitet Trzech, który Rada Ligi Narodów upoważniła do rozstrzygnięcia sprawy ukraińskiej zbierze się ponownie dla zbadania sprawy?“.

Minister odpowiedział, że sprawa powyższą będzie przedmiotem obrad samej Rady Ligi Narodów.

Poseł Malon okazał niezadowolenie i dnia 24 września br. postawił nowe zapytanie.

„Czemu sprawę rozstrzygnięcia i zbadania skarg ukrajńskich odłożono do stycznia, zamiast załatwić je natychmiast?“

Odpowiedź brzmiała, że materjał związany ze skargami i ze sprawą ukraińską jest tak olbrzymi, że nie można było powyższej sprawy rozstrzygnąć bez należytego zbadania wszelkich okoliczności.

——oOo——

Nowy rząd w Niemczech.

Trwające przesilenie rządowe w Niemczech, zostało zakończone. Prezydent Hindenburg podpisał listę nowego rządu. Kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych pozostał nadal dr. Brüning.

Rządowi temu nie przewidują długiego życia. Przed paru dniami odbył się kongres opozycji narodowej w Harzburgu w którym oprócz narodowych socjalistów i nacjonalistów niemieckich i członków Stahlhelmu udział wzięli także posłowie niemieckiej partji ludowej i Landbundu, dalej przedstawiciele przemysłu reńsko-westfalskiego i partji gospodarczej. Uchwalona rezolucja streszcza się w czterech wnioskach jakie narodowa opozycja wniesie do Reichstagu: 1) Reichstag odmawia rządowi Rzeszy swego zaufania, 2) wzywa prezydenta Rzeszy do rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów na 8 listopada b. r. 3) żąda zniesienia rozporządzeń kryzysowych z ostatnich miesięcy, 4) żąda zniesienia dodatkowych kredytów dla policji pruskiej.

Rezolucje te mają wnieść wymienione stronnictwa do parlamentu. Przewidują rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów.

——oOo——

Jak Niemcy chcą leczyć kryzys gospodarczy.

Wielkie wrażenie wywołał w Niemczech manifest podpisany i ogłoszony przez jedenaście czołowych organizacyj gospodarczych, bankowych, przemysłowych i handlowych. Manifest ten jako czołowe hasło wysuwa t. zw. samopomoc gospodarczą i tem samem uderza silnie w sentyment nacjonalistyczny narodu niemieckiego. Podpisane pod memorjałem organizacje podkreślają, że uważają za niemożliwy do utrzymania kompromis między socjalistycznemi, a kapitalistycznemi metodami gospodarczemi. Manifest obejmuje szereg postulatów, przedewszystkiem zaś ograniczenie zadań i wydatków państwowych, zniesienie podatku od czynszu mieszkaniowego, przystosowanie płac i pensyj do danych warunków konkurencyjnych, uproszczenie administracji we wszystkich dziedzinach ubezpieczenia socjalnego, zniżenie taryf kolejowych, pocztowych i komunalnych zakładów użyteczności publicznej, konsolidację publicznych długów płynnych i ostateczne usunięcie wszelkich praw gospodarki przymusowej, zwłaszcza w dziedzinie mieszkaniowej. W memorjale zaznacza się dalej, że samopomoc gospodarki niemieckiej musi stać na pierwszym planie przed wszelkiemi zarządzeniami rządu i władz.

Pod względem politycznym rozmieszczone są podpisane pod memorjałem organizacje na przestrzeni od „Staatspartei“ do „Deutschnationale“, czyli od środka do skrajnej prawicy.

Memorjał przedłożono również rządowi i, rzecz znamienna, w kołach oficjalnych nie tłumaczy się go jako atak na rząd, lecz przeciwnie jako podporę zamiarów rządowych. Koła te szczególnie witają podkreślenie w memorjale pierwszeństwa samopomocy przed akcją rządową.

——oOo——

Izba Gmin rozwiązana.

Król angielski podpisał 8 października rano dekret rozwiązujący parlament.

Nowe wybory odbędą się z końcem października. Walka rozegra się między konserwatystami a laburzystami (socjalistami).

——oOo——

Niszczenie chłopskich gospodarstw w Rosji.

Rząd sowiecki ogłosił, że do dnia 10 maja 1931 roku wywłaszczono 12 i pół miljona gospodarstw chłopskich i włączono je do tak zwanych kolektywów rolnych. Ponieważ Rosja liczy około 25 miljonów gospodarstw włościańskich, pozostaje jeszcze około 50 procent oddzielnych gospodarstw chłopskich, których majątki mają być zniesione. Likwidacja ich postępuje szybko, gdyż w ciągu 10 dni (od 1 do 10 maja), odebrano chłopom 408.000 gospodarstw na rzecz kolektywów rolnych.

——oOo——

ŚMIERĆ 30.000 LUDZI W CHINACH.

Chiny nawiedziła ponownie wielka katastrofa powodzi, której centrum tym razem znajduje się w Yeng Tsing. Dotychczas znalazło śmierć w wezbranych falach wód 30.000 ludzi, a przeszło 100.000 pozostało bez dachu. Tegoroczne zbiory ryżu zostały zniszczone tak, że setkom tysięcy osób zagraża śmierć głodowa.

Okropna katastrofa w Gdyni.

W Gdyni wydarzyła się we czwartek okropna katastrofa. W domach mieszkalnych pracowników umysłowych przy ulicy Świętojańskiej nastąpiła w piwnicach eksplozja gazu świetlnego. Część kompleksu budynków została zupełnie zniszczona. Zniszczeniu uległo 14 mieszkań. Na miejscu budynku wznosi się bezładny stos belek, cegieł i potrzaskanych mebli.

Podjęta odrazu akcja ratunkowa, przy udziale marynarki wojennej, miejscowych straży i robotników portowych ocaliła życie wielu rannym, których wydobyto z pod gruzów. Dotychczas wydobyto Stanisława Drozdowskiego z żoną, rany na głowie i ogólne potłuczenia służącą Zuzannę Witczak ciężka rana czaszki, dwie kobiety Tarchalską i Dąchal kontuzjonowane. — Najboleśniej dotknięta została rodzina inż. Berezowskiego, który stracił w katastrofie żonę, matkę i 13-letnią córkę. 10-letni syn odniósł ciężkie rany jednak ocalał i przewieziony do szpitala. Wśród wydobytych ofiar, zabitych w katastrofie znajduje się: technik budowlany Panikiewicz, jego żona i dziecko, które urodziło się na godzinę przed katastrofą. Druga córeczka Panikiewicza pozostała przy życiu. Z pod gruzów wydobyto również trupa urzędnika komisarjatu rządu Olgiehranda i służącej Lutyńskiej. Przypuszczalnie pod gruzam znajduje się jeszcze kilku zabitych. Rozkopywanie gruzów odbywa się w dalszym ciągu. Jak dotychczas liczba zabitych wynosi 10 osób.

———X———

WYJAZD PIŁSUDSKIEGO.

W niedzielę wyjechał marszałek Piłsudski do Rumunji w towarzystwie doktora Woyczyńskiego na kilkutygodniowy pobyt.

„Kamień Żarnowy“.

Już wyszła z druku książka p. t.: „Kamień Żarnowy — w której krótko przedstawił autor piekło chłopów w czasach przedrozbiorowych. —

Broszura w cenie 50 groszy (z opłatą pocztową 60 gr.) jest do nabycia w Administracji „Piasta“ Kraków. Mały Rynek L. 4.

LICYTUJĄ JUŻ NAWET FIGURĘ SERCA JEZUSOWEGO.

W jednem z pism poznańskich czytamy:

„W środę, dnia 26 b. m. o godz. 17.30 przy ul. Kazimierza Jarochowskiego nr. 80 sprzedam publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą figurę Serca Jezusowego (1.50 m. wysoką). (—) Durski, komornik sądowy z pol. w Poznaniu, Szamarzewskiego 12“.

BANK POLSKI PŁACIŁ
dnia 7 października 1931 r.

za 100 guldenów gdańskich 137.17 zł.; dolar banknoty 1 i 2. 8.87 zł.; dol. banknoty 5 i wyżej 8.88 zł.; 1 funt angielski 33.98 zł.; 100 franków szwajcarskich 174.57 zł.; 100 franków francuskich 35.03 zł.; 100 franków belgijskich 123.88 zł.; 100 lirów włoskich 45.57 zł.; 100 guldenów holenderskich 358.10 złotych; 100 koron czeskich 26.27 zł.; 100 marek niemieckich 208.95 zł.; 1 dolar kanadyjski 7.66 zł.

Listy

Chłopska radość życia.

OLSZÓWKA POW. LIMANOWA. Ludność wioski Olszówki poniosła wielkie ofiary pracy, sprzedano duży kawał lasu gm. w roku 1926, zbudowano dużą szkołę murowaną piętrową o sześciu salach naukowych i o sześciu pokojach, zadłużono wioskę 14.000 zł. na wykończenie szkoły. W dowód wdzięczności za poniesioną pracę, ściąga się z ludności 30 zł. miesięcznie na wynajem pomieszkania dla dwóch nauczycielek bo w szkole nie wolno mieszkać.

W szkole urządza się przysposobienia wojsk. tańce, pijane festyny, szynki gorzałowe, za które Starostwo ukarało kierownika szkoły, a gazdów radnych pobito flaszkami do krwi. Przysposobienie przepoczwarczono na „Strzelca“, wybrano Zarząd, w skład którego wszedł wójt i jego adjutant zwany Cebulą, Jabrom, oraz gazdowie z jedenki.

Cieszcie się gazdowie, ojcowie i matki, wieś nasza zaczyna się cywilizować. Znikło pozdrowienie chrześcijańskie, znika ładny strój góralski, wełniana hazuka, portki, kożuszek, kapelusz z kostkami, w ich miejsce przychodzi krawatka poplamiona bryją, czapka na głowie jak krowie g.... czarne portki, kabat tandecki za parę złotych. Panowie! Kochana młodzieży nie szpeć twojej ładnej wioski; prawda są ciężkie czasy sanacyjne, za drogi strój góralski, nie pal jednak śmierdzącej trawy, nie pij gorzały, a ubierzesz się.

Znikły z Olszówki opasowe grube woły, z których wioska słynęła, za które lokowano oszczędności w Kasie, miejsce wołów zajmuje kulawa szkapa, miejsce oszczędności w kasie dług 50,000 złotych pożyczyłeś na krowę 500 zł. sprzedaj cztery krowy, oddasz dług, wioska wpada w coraz większe długi, taka jest chłopska radość życia.

Góral.

——o——

Bolączki wsi.

Z dniem 4 bm. został wprowadzony w życie nowy rozkład jazdy kolejowej — oszczędnościowy.

Oszczędnościowy jest on też dla ludności i wiejskiej, gdyż w niektórych wypadkach został on tak ułożony, by uniemożliwić mieszkańcom wsi przejazd pociągiem do miast.

Dla przykładu podam np. stację kol. Mydlniki koło Krakowa. Przystanek ten istniał prawdopodobnie od czasu zbudowania kolei Kraków — Wiedeń i zawsze prawie wszystkie pociągi osobowe miały postój na tym przystanku, a to ze względu na wielką frekwencję publiczności wiejskiej, a także miejskiej, która z tego przystanku udawała się na wycieczki do Skały Kmity i pobliskich okolic, słynnych z malowniczości krajobrazu. Trzeba też dodać, że przystanek ten obsługiwał ludność wsi Mydlniki, Rząska, Balice, Morawica, Szczyglice, Modlniczkę i t. d.

W obecnym rozkładzie jazdy postój pociągów na tej stacji, oddalonej zaledwie o 9 klm. od Krakowa, a więc stacji podmiejskej — ułożono w ten sposób, że nieszczęśliwy podróżny, który spóźni pociąg odchodzący z Mydlnik o godz. 7.54, musi — nolens volens — czekać na następny pociąg do godz. 17.24, czyli okrągłe 10 godzin.

Co ma robić w ten sposób odcięty przez kolej od świata nieszczęśliwy mieszkaniec wsi, gdy mu się np. wydarzy jakiś nieszczęśliwy wypadek o godzinie 8-mej?

We wsiach bliżej położonych tego przystanku mieszka b. dużo inteligencji, dojeżdżającej koleją do zajęć w Krakowie, jest i stacja doświadczalna Uniwersytetu Jagiellońskiego, co ma robić człowiek, który zapragnałby np. w niedziele rozrywki kulturalnej w Krakowie? Oczywiście na piechotę! albo jechać o godz. 7.54 rano? Musi szwędać się po Krakowie do godz. 4-tej popoł., t. j. do czasu rozpoczynania się widowisk w Krakowie.

W ciągu lata na piechotkę b. przyjemnie, natomiast w jesieni lub w zimie chętnie zobaczylibyśmy dygnitarzy układających obecny rozkład jazdy udających się per pedes apostolorum do Krakowa!

Ten stan rzeczy krakowska Dyrekcja powinna niezwłocznie zmienić, nie stanowi on bowiem żadnych oszczędności, a raczej ukraca kolejom dochodów, nie wspominając już o rozgoryczeniu ludność okolicznych wsi na tego rodzaju gospodarkę kolejową w stosunku do podmiejskich stacji kolejowych i ignorującej w najwyższym stopniu interesy ludności wiejskiej.

Co słychać ze sprawą Vr VII. 933/29?

Brzeżany — Sąd Okręgowy. Wydział śledczy **w Brzeżanach** postanowieniem z dnia 28/8 1929 r. Vr VII. 933/29 wdrożył przeciw 1) **Antoniemu Biziorowi**, komisarzowi rządowemu gm. Przemyślany i 2) **Kazimierzowi Gawlikowi** urzędnikowi rachunkowemu tej gminy śledztwo:

a) o zbrodnię oszustwa z § 197, 200.

b) o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181, 182 uk. popełnionych ad 1, 2 na szkodę gm. Przemyślany a pierwszy także na szkodę innych pokrzywdzonych.

c) o zbrodnię wymuszenia z § 98 lit. uk. popełnioną na osobie Stanisława Mikluszki.

Zarządzono tymczasowe przyaresztowanie Kazimierza Gawlika oraz Stanisława Mikluszkę.

Przypatrzmy się bliżej oskarżonym.

Bizior był w 1928 roku w Tarnopolu prezesem B. B. W. R. w Komitecie wyborczym na powiat tarnopolski, w nagrodę za wierną służbę został Komisarzem rządowym gminy Przemyślany. **Jest to kuzyn starosty Grodowskiego.**

Obecnie jest porucznikiem przy 40 p. we Lwowie.

Mikluszka Stanisław syn obecnego inspektora policji miejskiej był **komendantem** kompanji **„Strzelca"** i nosił nieraz **mundur podporucznika „Strzelca"**

Po 6-cio miesięcznym areszcie śledczym otrzymał prywatną posadę podobno w **Łańcucie.**

Szkoda wyrządzona przez powyższą trójkę przenosi 200.000 złotych

Mimo **upływu dwóch lat nie przyszło do rozprawy** dlaczego niewiadomo, czy sprawa zalega w Prokuraturze przy Sądzie Okręgowym, czy też została umorzona.

Policjant, który w tej sprawie zrobił doniesienie został ze względów służbowych przeniesiony do Hłuboczka Wielkiego.

Informator.

——oOo——

Pod bagnetem na rozprawę.

W Tylmanowej pow. Nowy Targ jest przewodniczącym miejscowego Komitetu Stronnictwa Ludowego **Ludwik Michalczak.**

Posterunek P. P. w Krościenku zrobił na niego doniesienie do sądu grodzkiego za pozostawienie konia zaprzężonego do wozu bez dozoru na rynku **w Krościenku n. D. przed trafiką, dla której Michałczak** dostawia wyroby tytoniowe ze składu w **Nowym Sączu.**

O to przekroczenie bagatelne odbyła się rozprawa w Sądzie grodzkim w Krościenku n. D. 18/9 br. do Lcz: Kg 845/31. przy której skazano go na drobną kwotę pieniężną. Do rozprawy tej dostawił Michałczaka **pod bagnetem posterunkowy P. P. Nowak** na skutek wydania przez Sąd odnośnego nakazu doprowadzenia względnie przypilnowania jego stawiennictwa.

Dostawienie nastąpiło na skutek protokolarnego oświadczenia przedtem złożonego w Sądzie rzeczonym przez komendanta posterunku P. P. w Krościenku n. **D. Władysława Szubla,** który podał sędziemu, „że oskarżony ukrywa się i wezwania w sprawie karnej trudno mu doręczyć i w tej sprawie na wezwanie Sądu **się nie jawi**, to też wezwanie mu należy doręczyć za pośrednictwem policji i ewentualnie już oskarżonego na pierwszą rozprawę doprowadzić".

Michałczak nigdy się nie ukrywał, ani też żadnego innego wezwania poprzednio do rozprawy karnej nie usiłowano mu doręczyć, bo zresztą nie miał żadnej innej sprawy karnej; to też **zapodanie komendanta policji było zmyślone,** za co odnośny komendant powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

Wtajemniczony.

——o——

Kaczka i Kanarek.

JODŁOWA POW. PILZNO.

O takiej spółce, Kaczki z Kanarkiem nikt nie słyszał, istnieje owa jednak w Jodłowej.

Kaczka jest wójtem w naszej gminie, a Kanarek Slojme jego przyjacielem, doradcą, adwokatem.

Że żyd lubi kaczki, to rzecz wiadoma, żydzi przepadają za drobiem, ale żeby kaczka lgnęła do żyda, to jest coś nienaturalnego.

Ogółowi tutejszej gminy byłoby zupełnie obojętne, gdyby Kanarek przyśpiewywał Kaczce, ale niestety ów Kanarek wykupuje po zniżonej cenie od chłopów wyroki, a następnie staje się nieubłaganym wierzycielem przegrywającej strony, doprowadzając często ge lo do zlicytowania nieszczęśników.

Przy ostatnich wyborach Kaczka z Kanarkiem, Lehrhauptem i Jurkiem próbowali zaciągnąć nas na sanacyjne podwórko, lecz się im to nie udało, teraz przy wyborach do Rady gminnej myślą utrwalić swe rządy na dalsze sześć lat, zdaje się jednak, że się przeliczą, a zwycięstwo odniesie niezależna, polska, ludowa lista.

Jodłowianin.

——000——

Jak ciężko musieć w zawiei,
W chmur trwać i przetrwać rozterce,
By blask ocalić nadziei,
Ach, o tem ty wiesz, me serce.

LEOPOLD STAFF.

Inauguracja Akad. Młodz. Ludowej.

W sobotę 17. X. br. o godz. 7. wiecz, odbędzie się na Uniw. Jag. **uroczysta inauguracja** nowego roku szkolnego. **Pol. Akad. Młodz. Ludowej w Krakowie.** Program uroczystości przewiduje: 1) Zagajenie, 2) Przemówienie powitalne, 3) „Rola inteligencji, w ruchu ludowym" powie prof. U. J. **Dr. St. Kot,** 4) „Udział młodzieży w dziele odrodzenia wsi" wygłosi kol. Dąbrowski J., 5) Autorecytacje utworów kol. Skuza W.

Wstęp wolny, goście mile widziani.

KRONIKA

Październik

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
18 N.	Łukasza Ew.	6	31	4	50
19 P.	Piotra z Alkantary	6	33	4	58
20 W.	Przen. św. Woje.	6	34	4	55
21 S.	Urszuli P.	6	84	4	52
22 C.	Korduli P. M.	6	36	4	50
23 P.	Jana Kapistrana	6	38	4	48
24 S.	Rafała Archanioła	6	40	4	46
25 N.	Kryspa i Krysp. M.	6	42	4	44

——o——

Z KRONIKI KONFISKAT: Dziennik A. B. C. został skonfiskowany za artykuł p. t. „Brzeski proces 11-tu".

ODROCZENIE PROCESU PRZECIWKO POS. KOHUTOWI: Proces karny przeciwko b. więźniowi brzeskiemu, posłowi ukraińskiemu Kohutowi, który miał się rozpocząć w dniu 7 października, został w ostatniej chwili odroczony. Akty sprawy oraz lista świadków, powołanych przez obronę, zostały przekazane sędziemu śledczemu.

W CIĄGU OSTATNICH DNI władze śledcze w Wilnie, osadziły 145 komunistów w więzieniu. — W ręce policji wpadł znany działacz komunistyczny Nuchim Epstein. Epstein prowadzony do sędziego śledczego z aresztu centralnego, jednak zbiegł.

W NAJWYŻSZYM TRYBUNALE ADMINISTRACYJNYM zalega 12.000 spraw. Według obliczeń jednego z dzienników warszawskich, załatwienie tych zaległości zabierze czas do 3 lat.

WYROKIEM SĄDU DORAŹNEGO w Samborze został skazany na karę dożywotniego więzienia Mikołaj Sołtysiak, który przed kilku dniami wraz 19-letnim Michasiem przeciął druty telegraficzne w Chubicach koło Borysławia. Michaś, jako niepełnoletni, będzie sądzony przez sąd zwykły.

WE WSI WYSOKA powiat Maków, w lesie na jednym z pni znaleziono głowę kobiety, odciętą od tułowia. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że śmierć mogła nastąpić przed 10 dniami. Są prowadzone dalsze dochodzenia.

OJCÓW. Naczelnik urzędu pocztowego w Skale, pow. Olkusz, Wiktor Kijanka w zamiarze samobójczym skoczył z jednej ze skał w przepaść i uległ ciężkiem potłuczeniom. W stanie bardzo groźnym przewieziono desperata do szpitala do Krakowa.

W ZABIERZOWIE nieznani sprawcy podkopem dostali się do sklepu Goldberga, gdzie skradli materjały bławatne i tytoń na kwotę około 2.000 zł. i trochę gotówki. Za sprawcami śledzi policja.

W BRZEŻANACH przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko Włodzimierzowi Hołowińskiemu za zamordowanie swojej narzeczonej Zofji Mykietyn. Hołowiński został skazany na karę śmierci.

STADA WILKÓW zjawiły się w gminie Jaźwińskiej na Wileńszczyźnie, gdzie napadają na bydło na pastwiskach. We wsi Nowosadów, wilki zagryzły psa i porwały kilka cieląt.

STADA DZIKÓW zauważono w kilku miejscowościach na Suwalszczyźnie, które idą od granicy litewskiej. Mieszkańcy jednej z gmin pochwycili 6 sztuk młodych dzików. Wędrówka ta tłumaczona jest masowemi polowaniami w lasach kalwaryjskich po stronie litewskiej, a tem samem wypłaszaniem stad.

W MAJĄTKU WOMYNIE pow. Siedlce, zerwała się z łańcucha oswojona wilczyca, która zbiegła do lasu. Tam napadła na idącego z matką 4-letniego Stanisława Gąska, którego zagryzła na śmierć.

PODNIESIENIE OPŁAT POCZTOWYCH?

„Kurjer Pozn." donosi, że w związku z koniecznością zasilenia funduszu na walkę z bezrobociem rząd zamierza podnieść opłaty pocztowe. Według pogłosek, opłaty za listy z 25 gr. będą podniesione na 30 gr., **kart korespondencyjnych z 15 na 25 gr.**

DO LECZNICY KASY CHORYCH W ŁODZI włamali się kasiarze, skradli 16.000 zł. i zbiegli.

NA ŁĄKACH W REWIRZE LEŚNYM ZACISZE w powiecie świeckim, dwóch pastuchów w czasie sprzeczki zamordowało niejakiego Bronisława Kołodziejskiego, lat 22 kijami. Sprawcy mordu odpowiadać będą przed sądem doraźnym.

W KOŚCIANIE (Poznańskie) aresztowano lekarza tamtejszego Zakładu psychjatrycznego dra Szwarcenberga pod zarzutem działalności komunistycznej.

WE WSI CHLEWISKA pow. Siedlce, niejaki Kazimierz Okroi egzekutor magistracki zastrzelił swoją kochankę Helenę Tarkowską, lat 18, poczem sam odebrał sobie życie.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW W TORUNIU, odbędzie się w czasie od 5 do 8 grudnia 1931 r.

Za wyróżnione okazy będą wydawane nagrody wartościowe, pieniężne oraz dyplomy, medale złote, srebrne, bronzowe, listy pochwalne i t. p.

Komitet Wystawy rozesłał wszystkim znanym Komitetowi hodowcom warunki i deklaracje Wystawy, któryby więc z Hodowców dotychczas nie otrzymał zgłoszenia, proszony jest zwrócić się do Komitetu Wystawy Toruń, ul. Sienkiewicza 10, a niezwłocznie je otrzyma.

OBSZARNICY ODDAJĄ ZIEMIĘ NA ŁUP NIEMCOM. „Kurjer Pozn." donosi, że pan Ignacy Mielżyński z Iwna sprzedał w ręce niemieckie majątek Godziszewo (pow. Wolsztyn), obejmujący 2 i pół tysiąca mórg ziemi, ostatnio zaś p. Mielżyński wydzierżawił niemcowi majątek Sanniki pod Kostrzynem.

PROTESTY WEKSLI. Liczba zaprotestowanych weksli w tysiącach sztuk w sierpniu 1931 roku wynosiła 403.6, w lipcu 444.7, a w sierpniu 1930 roku 390.5. Suma weksli zaprotestowanych w miljonach złotych w sierpniu 1931 roku: 100.9, w lipcu: 109.6, w sierpniu 1930 roku: 92.4.

KS. ALBRECHT RADZIWIŁ ZARĘCZYŁ SIĘ Z AKTORKĄ. Duże wrażenie w warszawskich kołach towarzyskich i artystycznych wywołała wiadomość o zaręczynach Albrechta ks. Radziwiłła, ordynata na Nieświeżu, z artystką dawniej teatru Polskiego a ostatnio „Morskiego Oka", Barbarą Kościeszanką.

O zaręczynach dowiedziano się z rozesłanego zawiadomienia, na którem po jednej stronie widnieje nazwisko p. Barbary Kościesza-Kulakowskiej, na drugiej zaś — nazwisko ks. Radziwiłła.

Przypomnieć warto przy tej okazji, że ostatnio szereg przedstawicieli polskiej arystokracji zawarło związki małżeńskie z aktorkami. Tak więc Maurycy hr. Potocki z Jabłonny ożenił się z p. Brydzińską, hr. Tyszkiewicz z p. Hanką Ordonówną, hr. Dąbski z p. Lodą Halamą.

Całe życie grają komedję, nic też dziwnego, że najlepiej odpowiadają im za żony aktorki i tancerki.

OSOBLIWY DOBRODZIEJ BIEDAKÓW. John D. Rockefeller, Jr. oświadczył niedawno, że świat powinien być szczęśliwy, bo są jeszcze ludzie, mogący zarabiać miljony dla ludzkości i za całą ludzkość kupować... Co za ofiarność miljonorobów! — Mogą kupować za wszystkich ludzi — dla siebie!!

Amerykańskie pomysły.

Ameryka usiłuje być oryginalną, i w życiu nowego świata spotykamy się często z pociągnięciami, czerpanemi albo ze średniowiecza albo z krynicy dziecinnego beztroskiego humoru.

Mieszkańcy Nowego Jorku byli niedawno we wrześniu świadkami sensacyjnego pogrzebu. Ulicami tego olbrzymiego miasta postępował pochód z trumną i olbrzymi tłum śpiewał i tańczył wśród nadzwyczaj wesołych nastrojów.

Otóż popularny klub średnich przemysłowców w Nowym Jorku zwany „Dobry interes" sprawił w tym dniu szumny pogrzeb ekonomicznej kryzie. Kukłę przedstawiającą kryzys gospodarczy ułożono wśród cudackich ceremonji w olbrzymiej trumnie umieszczono w karawanie dwupiętrowym i obwożono po ulicach miasta.

Pomysł ten rozweselił całe miasto i do pochodu przyłączyła się masa, ochoczo tańcząc i śpiewając.

Co chwila stawał ten komedjancki kondukt i członkowie wygłaszali przemowy, w których wymieniali szkody, jakie poczynił zmarły kryzys.

Na murach miasta rozlepiono olbrzymie kilometrowe klepsydry, w których opisywano przyczyny powstania kryzysu i jego niesławne życie. W końcu nawoływano do radości i wesela z powodu zgonu tego nieszczęścia.

Jako ojca kryzysu podano „zachłanność".

Po przejechaniu miasta wywieziono trumnę z kryzysem daleko w pole i głęboko zakopano.

Otóż demonstracja ta, piętnowała tych wszystkich którzy na biedzie ludzkiej robią dobre interesa albo korzystając z chwilowych stosunków **wyzyskują** swą władzę siłę dla dobra tylko własnego.

——0——

Sybiracy!

Dziesięć lat minęło w bieżącym miesiącu od powrotu V Dywizji Syberyjskiej z Syberji do Ojczyzny! Proponuję zjazd koleżeński rzeczywistych, czynnych członków V Dyw. Syb. na Syberji i tych, którzy z nami los więźniów dzielili. W tym celu należy potworzyć grupy lokalne celem porozumienia się co do czasu i miejsca zjazdu, wypowiedzenia się i zawiadomienia mnie, podając ewentualną ilość uczestników. Zjazd zorganizuję po myśli większości. — Czołem

Alfons Stronczak

b. komendant Punktu zbornego W. P. okręg Zabajkalski, b. Redaktor gazety „Żołnierz Polski we wschodniej Rosji i Syberji“ na Syberji.

Adres: Oświęcim 2. a

P. S. Życzliwe redakcje proszę o przedruk.

CICHA ŁZA.

W życiu nieraz chwila bywa,
Gdy cierpienie długo trwa,
Że pomocy z nieba wzywa
Zamiast modłów — cicha łza.

Więc — gdy w serce cios uderzy
Milknie skargi — głośny jęk
W niemym żalu — życie bieży
Z lutni głuchy rwie się dźwięk.

Nikt mych cierpień nie zrozumie.
Prócz Anioła — co je zna.
Nikt nie widzi — żem w zadumie.
Że w mem oku — cicha łza.

JULJUSZ FR. NAWROCKI.

Bajki i prawda o radju.

Chodzą po ludziach „gadki“ o różnych potworach i smokach pożerających ludzi, o wężach i żmijach ściągających krowom mleko, o czarownicach rzucających urok na chudobę, o duchach straszących ludzi i t. p. Początek takich opowiadań sięga bardzo dawnych czasów. Dawniej wierzyło w nie tysiące ludzi. Byli nawet specjalni „znachorzy“, którzy podobno umieli tego rodzaju nieszczęścia zarzekać, odczyniać uroki — dawali lekarstwa, które miały pomagać. W czasach dzisiejszych jest to prawie nie do pomyślenia, w podobne „baje“ wierzy obecnie bardzo mało nieoświeconych ludzi, posługując się niemi raczej do straszenia niegrzecznych dzieci.

W czasach późniejszych, gdy wynaleziono koleje, telegraf, telefon, gramofon, aeroplany i inne tak konieczne dla egzystencji i wygody czy też przyjemności ludzkiej maszyny, fantazja ludzka otoczyła je również aureolą nadprzyrodzoną. I dziś są jeszcze ludzie, którzy koleją, a tem bardziej aeroplanem nie pojadą, gramofonu nie chcą słuchać, słuchawki telefonicznej nie wezmą do ręki, gdyż twierdzą, że siedzi tam nieczysta siła.

Obecnie przyszła kolej na radjo. Słyszy się niejednokrotnie i to nietylko na zapadłych kresach, ale nawet w centrum Polski, w pobliżu stolicy, że radjo to wielkie nieszczęście dla ludzi, gdy bowiem radja nie było, to nie było również burz i piorunów oraz ulewnych i długotrwałych deszczów — jednem słowem radjo ściąga te nieszczęścia. „Baje“ takie wygłaszają niejednokrotnie nawet bardzo poważni i zdawałoby się życiowo doświadczeni gospodarze-rolnicy. Skąd takie dzikie i niczem nieusprawiedliwione wieści wyszły i kto mógł być ich twórcą, trudno jest ustalić.

Wymownymi świadkami są tu oblężenia mieszkań nauczycieli czy też innych śmiałków, posiadających radjo i powtarzające się nieraz wypadki zniszczenia instalacji.

Skutki takich wystąpień były dla sprawców zwykle bardzo przykre, gdyż sądy, czy też władze bezpieczeństwa publicznego, po rozpatrzeniu sprawy stanęło w obronie napadniętych i karały podsądnych i wierzących w podobne głupstwa napastników.

Opowiadania, jakoby radjo sprowadzało nieszczęście, dadzą się zbić bardzo łatwo. Wystarczy tylko zajrzeć do historji, a nawet posłuchać opowiadań ludzi starych, dziś jeszcze żyjących, którzy dobrze pamiętają swe lata dziecinne i młodzieńcze. Opowiedzieć oni nam mogą, że dawniej były również długotrwałe ulewy, straszne burze, czy też wielotygodniowe posuchy, że ludzie przymierali głodem żywili się niejednokrotnie korą drzewną, szerzyły się bardziej niż dziś choroby zakaźne jak cholera, tyfus, czarna ospa i t. p., chociaż radja napewno jeszcze nie było.

Jedyne nieszczęście jakie może ściągnąć radjo, to możliwość uderzenia pioruna w antenę — ale i na to jest rada. Należy założyć sobie dobre uziemienie, które zresztą jest dla odbiornika konieczne i w czasie nadchodzącej burzy czy też błyskawic lub silnych wyładowań atmosferycznych i wogóle zawsze, gdy odbiornik nie jest czynny, należy antenę uziemnić. Gdy ten warunek jest ściśle wypełniony, to możemy być pewni, że piorun w antenę nie uderzy, a gdyby nawet uderzył, to jego ładunek spływa do ziemi, nie wyrządzając żadnej szkody.

Kronika gospodarcza.

182 BROWARÓW W POLSCE.

„Przemysł Piwowarski“ — organ centralnego związku przemysłu piwowarskiego i słodowniczego w Rzeczypospolitej Polskiej — ogłasza statystykę browarów.

Czynnych browarów w roku 1930 było 182, to jest tyle, ile w roku poprzedzającym. Najwięcej browarów jest w Poznańskiem: 27, w Warszawie i województwie 23, na Pomorzu 12.

Produkcja piwa we wszystkich browarach zmniejszyła się, gdyż wynosiła 2,432.320 hektolitrów (w r. 1929 — 2,619.983 hektolitrów).

Spożycie na jednego mieszkańca rocznie wynosi około 8 litrów.

—o0o—

ILOŚĆ CUKROWNI W EUROPIE.

W Europie bez Z. S. S. R. czynnych jest w kampanji 1931/32 — 590 cukrowni, wobec 613 cukrowni w kamp. 1930/31. Ilość cukrowni w poszczególnych państwach w b. kamp. przedstawia się następująco (cyfry w nawiasie z 1930/31): Austrja 7 (7), Belgja 38 (43), Bułgarja 5 (5), Czechosłowacja 136 (140), Danja 9 (9), Finlandja 1 (1), Irlandja 1 (1), Jugosławja 8 (8), Niemcy 228 (223), Polska 67 (69), Rumunja 5 (12), Szwecja 20 (20), Turcja 1 (1), Węgry 13 (13), Włochy 51 (51).

—000—

JEDNA MASZYNA ZAMIAST 90 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW.

W jednej z wielkich przędzalni bawełny w stanie Jowa (Stany Zjednoczone) ustawiono olbrzymią maszynę do przerabiania przędzy, którą obsługuje jedna robotnica. Maszyna ta przerabia w ciągu 6-ciu dni tę samą ilość przędzy, dla przygotowania której przed 150 laty niezbędną była w tym samym czasokresie praca 90.000 robotników.

—000—

UPADŁOŚCI W POLSCE.

Jak wiadomo, ilość upadłości w Polsce w 1930 r. osiągnęła rekordową liczbę 815 upadłości, wobec 516 w 1929 r. i 288 w 1928 r.

—000—

RZEMIOSŁO ŻYDOWSKIE W POLSCE.

Według żydowskiego pisma „Rzemiosło i przemysł“ rzemiosło żydowskie w Polsce liczy swoich przedstawicieli 78196 osób, co stanowi 39 proc. ogółu rzemieślników, zarejestrowanych w Polsce.

Pod względem stosunku rzemieślników żydowskich do nieżydowskich zajmują pierwsze miejsce Kresy wschodnie z 72 proc. — ostatnie woj. Poznańskie (0,2 proc.).

Należy przy sposobności nadmienić, że Żydów w Polsce jest 15 proc. ogółu ludności, 39 proc. rzemieślników żydowskich przedstawia więc duży ich procent.

KRYTYCZNA SYTUACJA NA RYNKU ROPNYM.

Borysław. Sytuacja na rynku ropnym dotychczas nie została wyjaśniona i wikła się coraz bardziej, gdyż centrala dla zakupu ropy Vacuum Oil Company od tygodnia nie czyni żadnych zakupów. Mniejsze rafinerje kupują wprawdzie nieznaczne ilości ropy, lecz płacą 170—172 dol. za cysternę ropy marki borysławskiej. Cena dotychczas obowiązująca wynosi 180 dol. za 10.000 kg. ropy.

—o0o—

Dział gospodarczy.

Odszkodowanie za pomór świń.

Za sztuki, padłe na pomór świń, państwo płaci odszkodowanie, ewentualnie świnie chore zostają wybite na koszt państwa. Jednym z warunków wypłaty odszkodowania jest zameldowanie o chorobie do posterunku policji państwowej lub starostwa w ciągu 24-ch godzin od wybuchu pomoru w zagrodzie.

Jak to wygląda w praktyce? — Jeśli padnie jedno prosię, lub stara sztuka straci apetyt, to jeszcze nikt nie przypuszcza pomoru, dopiero przy większej ilości wypadków przychodzi podejrzenie epidemji. Skutkiem tego z reguły dopiero po kilku wypadkach zasłabnięcia starych sztuk, czy padnięcia prosiąt, melduje się o podejrzeniu choroby zaraźliwej. A to już jest zapóźno, bo meldować trzeba w ciągu 24 godzin od wybuchu pomoru, czy zasłabnięcia pierwszej sztuki. A rezultat — nieprzyznanie odszkodowania.

Nie chcąc więc tracić prawa do odszkodowania, trzeba każdorazowo, jak tylko prosię zachoruje, czy starsza sztuka nie chce jeść, natychmiast meldować o podejrzeniu choroby zaraźliwej.

Choćby sto takich meldunków okazało się zbytecznemi, bo prosię padło na zwykłą biegunkę, a warchlak poprostu przejadł się, to trzeba sto pierwszy raz to samo zrobić, bo nigdy nie wiadomo, czy jedno takie zasłabnięcie nie jest początkiem pomoru. Za takie zbyt gorliwe meldowanie niema żadnej kary, a za spóźniony meldunek, choćby o jedną godzinę w wypadku rozwinięcia się choroby w pomór, jest hodowca bardzo surowo ukarany, bo traci prawo do odszkodowania.

Dalszy ciąg wygląda w ten sposób, że przyjeżdża powiatowy lekarz weterynarji i jeśli nie stwierdzi pomoru, to sprawa jest bez żadnych kosztów dla meldującego załatwiona. Jeśli okaże się, że istotnie jest pomór, a jest już sztuka padła, to wzywa dwóch taksatorów i spisuje protokół oszacowania. Następnie przy każdej padłej świni należy wzywać lekarza powiatowego, który dla każdej sztuki musi taki protokół sporządzić.

P. A. R.

—o-0-o—

Bydło w stajni.

Kończą się dobre czasy bydła na pastwisku, i gospodarz musi przygotować dla swego przychowku zimowiska, które muszą być wygodne, przewiewne a przedewszystkiem czyste.

Niestety popełnia się u nas wielki błąd i nie wiele dba się o oborę, nie chcąc wiedzieć o tem, że zwierzę tak samo wymaga do swego rozwoju wygody, czystości i dobrego powietrza, jak człowiek.

Wiele tracimy na tem, że zagranicą wyrobiono nam złą opinję i dlatego polskie masło ma najniższą cenę na światowym rynku, mimo tego, że posiada często większą wartość, niż wyrób niemiecki.

Nie pomogą w tym wypadku najlepiej urządzone mleczarnie, ani żadne ułatwienia handlowe, protekcje i rekalmacje, jeśli równocześnie nie damy dowodu, że każdy dostawca mleka stara się w pierwszej linji o czysty produkt.

Słusznie też domagają się, by rolnikowi płacić za mleko nietylko uwzględniając procent tłuszczu, lecz również za to, że jego mleko pochodzi od czystej krowy i wyszło z czystej obory.

Czystość mleka zależy nietylko od dojenia czystemi rękoma i do czystych naczyń, lecz również od czystej obory, a zwłaszcza ściółki.

Brak słomy daje się często odczuwać. Dlatego należy oszczędzać i słomę przeznaczoną na podściółkę ciąć kosą na długą sieczkę. Wówczas wychodzi mniej słomy, ale pod krowami jest czysto i ten zysk ma się do tego, że urabia się lepszy obornik, który łatwiej wybrać z obory i na polu równiej można rozrzucić.

Koszt krajania słomy na długą sieczkę jest groszem w porównaniu ze złotówką korzyści z tego zabiegu. Raczej tutaj dokłada się jedynie pracy, a nie wydaje się ani grosza. Długość sieczki może wynosić około 30 cm.

Gdzie to możliwe, dobrze jest dać na spód pod krowę trochę kruszu torfowego, a potem na wierzch słomy, by się krowa nie walała, gdy się położy.

Torf działa odwaniająco, gdyż wchłania wszelkie zapachy obory i mleko jest wówczas wolne od charakterystycznego odoru stajennego, który zawsze przechodzi do masła. Torf ten musi być jednak suchy i odkwaszony.

W oborze powinno też urządzić się od strony południowej okno dla przewiewu i dla słońca. Dobrze też, jeśli okno znajduje się również od strony zachodniej.

Wszystko to może być wykonane w najuboższej zagrodzie a może być wykonane bez grosza, trzeba jedynie zrozumieć własny swój interes i patrzeć trochę krytyczniej w przyszłość.

CENY KONI

notowane na targowicy końskiej dnia 6 października b. r. w Krakowie.

Konie pojazdowe lekkie 300—700 zł.; konie robocze 200—500 zł.; konie rzeźne 20—100 zł. Spędzono koni razem 134 sztuki.

CENY BYDŁA ROGATEGO I NIEROGACIZNY

notowane dnia 9 październjika 1931 roku w Krakowie.

Buhaje za 1 kg. żywej wagi 40—90 groszy; woły za 1 kg. żywej wagi 43—91 groszy; krowy za 1 kg. żywej wagi 30—64 groszy; jałówki za 1 kg. żywej wagi 36—82 groszy; cielęta za 1 kg. żywej wagi 0.85—1.32 zł.; nierogacizna za 1 kg. żywej wagi 1.08 do 1.65 zł.; nierogacizna za 1 kg. bitej wagi 1.40—1.90 zł.

CENY SKÓR.

Skóry wołowe za 1 kg. 1.10 zł.; skóry krowie za 1 kg. 0.90 zł.; skóry z jałówek za 1 kg. 1.00 zł.; skóry cielęce sztuka 4.00—5.00 zł.

CENY ŁOJU.

Łój nerkowy za 1 kg. 1.20—1.40 zł.; łój I. kl. za 1 kg. 0.70—0.80 zł.; łój II. kl. 0.40—0.50 zł.;

Przebieg handlowy: spęd bydła rogatego i cieląt średni, nierogacizny zmniejszony, ceny bydła nieco niższe, nierogacizny i cieląt na poziomie cen ubiegłego tygodnia.

LUDNOŚĆ ANGLJI I LONDYNU.

Przeprowadzony w dniu 26 kwietnia spis powszechny ludności Wielkiej Brytanji wykazał **44.790.485 mieszkańców.**

Według spisu ludności, wielki **Londyn t. j. miasto z przedmieściami liczy 8.202.818 mieszkańców** t. zn. w porównaniu z r.1921 ludność wzrosła o 9.7%. Na 1000 mężczyzn przypada 1087 kobiet.

———ooo———

NIEMIECKA BEZCZELNOŚĆ.

Niemiecki „Posener Tageblat“ (t. j. Dziennik poznański pozwolił sobie na następujący obelżywy dowcip pod adresem Polaków:

Do berlińskiego „Tiergartenu“ (tj. ogrodu zoologicznego) wybrało się trzech przyjaciół: Amerykanin Smith, Francuz Dupon i Polak „Pan Kiełbasiewicz. Zwiedzają ogród. Przed budynkiem, w którym umieszczono skunksa (śmierdziela), dozorca przestrzega ich by nie wchodzili do wewnątrz, gdyż nikt nie wytrzyma okropnej woni zwierzęcia. Przyjaciele nie słuchają przestróg dozorcy. Pierwszy wchodzi Amerykanin, by już po paru minutach uciec. Potem wchodzi Francuz, ale po dziesięciu minutach wybiega. Wreszcie wchodzi Polak: upływa parę kwadransów i z budynku wybiega w popłochu — skunks.

Czyli Polak tak, śmierdzi, że nawet śmierdziel ucieka od niego.

———oOo———

Humor.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Na posterunek policyjny przybiega zdyszany człowiek
— Proszę mnie natychmiast zamknąć.
— Co się stało?
— Uderzyłem żonę.
— Zabił ją pan?
— Nie, goni mnie, za chwilę tu będzie.

SAMOPOMOC.

— Dlaczego to dziecko tak okropnie głośno krzyczy?
— A bo rodzice mają przytępiony słuch.

— Mamusiu! Trzeba tatusia obudzić.
— Poco?
— Bo za kwadrans czwarta i musi iść na posiedzenie rady miejskiej.
— Eee, daj spokój! Czy to nie wszystko jedno, gdzie ojciec śpi?

———O———

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Stan. Dunajecki: „Czuj duch! Hunnowie u naszych wrót“ — bardzo aktualne, bardzo trafne, ale niecenzuralne. Drugi artykuł w drukarni. — **WP. Jan Ludowiec:** Gałęzie zwisające na cudzy grunt wolno obciąć tyle, ile zwisają poza granicę. Co do „Feniksu“, to buduje on w Krakowie dwa wspaniałe gmachy. Wypłatę dawnych polic spodziewać się należy z końcem roku Adres: „Feniks“ Kraków, św. Gertrudy 8. — W art.: Dokąd to trwać będzie, bardzo słuszne uwagi, zawierające nagą, a smutną prawdę. W czasach panowania „radości życia“ o smutkach nie wolno pisać. Już 14 razy skonfiskowano „Piasta“ za podobne uwagi. Prawda jednak jak oliwa wyjdzie na wierzch. — **WP. Wiśniowski Antoni:** Wiersz bardzo cięty, ale niecenzuralny.

Obserwator z Łącka: Projekt niewoli sanacyjnej pójdzie, gdy sprawa rewizji Konstytucji wpłynie na porządek dzienny. Legitymacje dla członków Koła nabyć można w Zarządzie okręgowym: Kraków, Mały Rynek 4. Przygoda z antem w drukarni. — **Paskudziarz w Lubczy:** Życia prywatnego kierownika szkoły czy kogokolwiek innego nie wolno poruszać w piśmie. Wymyślanie z ambony parafjanom od „paskudziarzy, świniarzy“ jest oczywiście bardzo niewłaściwe, nie znając sprawy, nie możemy tejże poruszyć w „Piaście“. — **J. O. z S.:** Owszem umieścimy nieco później ze względu na nawał materjału. — **Młody czytelnik z Kęt:** Będzie w niedługim czasie. — **Obecny w Strzałkowicach:** Jeśli ten masarz taki gbur, to poco ludzie chodzą do jego sklepu, czy jest tylko jeden? Dziwne, że ludzie pozwalają pluć sobie w oczy — niedołęgi. Przeciwko radju nie możemy występować, bo to i poucza i bawi — żałować tylko wypada, że wieś z powodu zubożenia nie może kupić detefonu, zwłaszcza, że opłata 3 zł. miesięcznie istotnie jest wygórowaną. — **WP. Paweł Bębenek w Wołowicach** Sprawę poruszymy w „Piaście“. Zmusić do obniżenia ceny trudno, niema na to ustawy. — **WP. Antoni Pałach, Mokrzyska:** Agendy (sprawy) Tow. imienia „Gizeli“ — przejęło Towarzystwo „Feniks“ w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8, które wypłaca premje asekuracyjne, przedwojenne do 150 zł. Tam trzeba się zgłosić. Ubezpieczenia wyższe i wojenne będą wypłacane z końcem tego roku, albo z początkiem następnego, gdy nastąpi ustalenie współczynnika przerachowania, t. j. ustalenia, jaki procent ubezpieczonej kwoty (10 czy więcej), ma być wypłacany.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 20 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biuro ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.